

Witold Kulesza

Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 11 grudnia 1996 r. III KKN 98

Palestra 41/9-10(477-478), 189-194

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 11 grudnia 1996 r.

III KKN 98/96*

Teza glosowanego wyroku brzmi:

„Podniesienie przez obywatela w skardze skierowanej do władz zarzutów przeciwko funkcjonariuszom państwowym nie stanowi przestępstwa zniesławienia, nawet jeżeli mogą one poniżyć osoby których dotyczą lub narazić na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu lub prowadzenia określonej działalności. Pisanie i kierowanie do odpowiednich organów skarg i wniosków jest bowiem uprawnieniem jednostki subiektywnie broniącej swoich praw, niezależnie od tego czy jej roszczenia są słuszne, a także niezależnie od tego, czy potrafi ona udowodnić swoje twierdzenia”.

Cytowana powyżej teza należeć będzie z pewnością do najczęściej powoływanych w komentarzach do przepisów chroniących dobre imię człowieka pełniącego funkcję publiczną (art. 178 k.k.), także zawartych w nowym k.k. (art. 213). W uzasadnieniu wyroku, z którego teza ta została zaczerpnięta, SN w syntetyczny sposób – twórczo rozwijając pogląd wyrażony w okresie międzywojennym¹ – określił znamiona kontratypu skargi obywatelskiej jako okoliczności wyłączającej bezprawność naruszenia czci funkcjonariusza, publicznego. Istotą owego kontratypu jest dozwoleństwo na naruszenie dobra chronionego prawem jakim jest dobre imię funkcjonariusza tj. przysługującego mu domniemania, że jest on godny publicznego zaufania i nienagannie wykonuje powierzoną mu funkcję, w sytuacji gdy dobro to pozostaje w kolizji z prawem obywatela do obrony swych interesów poprzez wniesienie zasadnej – w jego własnym przekonaniu – skargi. Z dwu kolidujących dóbr, z których każde przedstawia dużą wartość społeczną, SN wskazał na prawo obywatela jako uchylające bezprawność narażenia na uszczerbek czci urzędnika. Waga wypowiedzi SN wynika z wyjścia poza granice okoliczności wyłączających odpowiedzialność za zniesławienie wskazanych w treści art. 179 k.k. (art. 214 i 215 nowego k.k.). Odpowiedzialność obywatela za zakwestionowanie dobrej opinii funkcjonariusza publicznego uchylona jest przez kontratyp obywatelskiej skargi, w kształcie określonym w komentowanym orzeczeniu, także wtedy, gdy zarzuty stawiane wymienionemu w skardze

* Nie publikowana

urzędnikowi wynikają z subiektywnego tylko (choćby nie opartego na uzasadnionych podstawach – jak wymaga tego art. 179 k.k.) przeświadczenia wnoszącego skargę obywatela, że polegają na prawdzie. Określenie przez SN znamion kontratypu stwarza gwarancję dla obywateli, że występując w obronie swych praw nie zostaną skonfrontowani z zarzutami przestępnego zniesławienia funkcjonariusza, gdy okaże się, że nie potrafią dowieść prawdziwości podniesionych przez siebie zarzutów ani też wskazać podstaw, które uznane zostałyby za uzasadnione dla ich przekonania o zgodności z prawdą treści wniesionej skargi. Stworzenie takiej gwarancji uznać należy za doniosłe osiągnięcie w formułowaniu przez judykaturę zasad państwa prawnego.

Pogląd, wedle którego treść skargi zawierającej zarzuty zniesławiające urzędnika nie jest przestępna, kształtował się w orzecznictwie sądowym w okresie międzywojennym już przed wejściem w życie k.k. z 1932 r. Przykładem może być wypowiedź Sądu Apelacyjnego w Toruniu, który w orzeczeniu z 1 grudnia 1926 r. dokonał wykładni § 193 niemieckiego k.k. z 1871 r., obowiązującego na terenie b. zaboru pruskiego stwierdzając, że przepis ten, uchylający karalność za naruszenie cudzej czci „czynione dla uzasadnienia lub obrony praw albo ku dopilnowaniu usprawiedliwionych interesów”, wymaga „aby obraza czci wśród danych okoliczności była odpowiednim i potrzebnym środkiem do uzasadnienia prawa i aby w kolizji praw i interesów obu stron prawo znieważającego mogło być postawione wyżej choćby na równi z czcią i honorem znieważonego przynajmniej w subiektywnym (podkr. W.K.) pojmowaniu znieważającego”. Dalej sąd ten wywodził, że odpowiedzialność za zniesławienie nie jest wyłączona w sytuacji, gdy sprawca „broni nieprawnej pretensji lub prawa, które mu nie służy, a on tego jest świadom”².

Komentując przepisy rosyjskiego k.k. z 1903 r. (obowiązującego na obszarze b. zaboru rosyjskiego) statuujące odpowiedzialność za zniesławienie N. Tagancew stwierdzał, że „rozgłaszanie okoliczności hańbiących może przestać być przestępstwem (...) gdy winowajca działał wykonując przepisy ustawy, lub na mocy nadanej mu władzy albo nadanego mu prawa”³.

Na gruncie przepisów k.k. z 1932 r. L. Peiper konstatawał, że za zniesławienie nie odpowiada ten, kto „w obronie swych praw, dla uzasadnienia swego stanowiska w procesie (...) albo innym jakimkolwiek postępowaniu (administracyjnym, dyscyplinarnym etc.) przytacza wprawdzie zniesławiający, ale potrzebny jej materiał faktyczny (*immunitas defensionis*)”. Zaznaczał jednocześnie, że w takich „przypadkach ulegną jednak ukaraniu obelgi”. Dalej wywodził, że „nie jest bezprawnym naruszenie czci drugiego przedsięwzięte w wykonaniu ciężącego na kimś obowiązku strzeżenia własnych lub obcych inte-

resów i dopiero, jeśli ze sposobu działania będzie wynikać, że sprawca działał wbrew swej dobrej wierze i przekroczył granice rzeczywistej potrzeby – działanie takie może stać się karalną zniewagą⁴, (którym to pojęciem tytuł Rozdziału XXXVIII k.k. z 1932 r. «Zniewagi» obejmował zarówno zniesławienie – art. 255 jak i znieważenie art. 256).

W powołanym w treści głosowanego wyroku orzeczeniu z 1934 r. SN wyszedł z założenia, iż „na tle nowego kodeksu można i trzeba wyodrębnić kilka grup oświadczeń, które mimo, że zewnętrznie mogą wyczerpywać przedmiotowe znamiona zniewagi, nie są jednak bezprawne i w związku z tym nie stanowią przestępstwa”. Do tej kategorii zaliczone zostały w pierwszym rzędzie oświadczenia składane w uzasadnieniu lub obronie własnych i cudzych praw „o ile wynikają z uprawnień lub obowiązków ustawowych”, a w szczególności wypowiedzi stanowiące skargi sądowe, odpowiedzi na zarzuty procesowe, zażalenia, doniesienia pokrzywdzonych o przestępstwie i in., pod warunkiem wszakże „złożenia ich przed właściwym «forum»”.

Zawarty w głosowanym wyroku wywód pozwala na określenie znamion kontratypu skargi obywatelskiej, w kształcie w jakim SN postrzega tę okoliczność wyłączającą bezprawność naruszenia dobrego imienia funkcjonariusza publicznego.

Wniesienie skargi nastąpić powinno na podstawie prawnej stwarzającej uprawnienie obywatela dla obrony określonego prawa, a stawiający zarzuty powinien działać w celu obrony swego prawa lub też prawa innej osoby. Jak zauważał L. Peiper „wystąpienie w interesie cudzym jako objaw solidarności społecznej ustawa stale otacza ochroną⁵”.

Skarga skierowana powinna zostać do właściwego organu w tym sensie, że nadanie np. zniesławiającej publikacji prasowej kształtu skargi na funkcjonariusza publicznego nie zwalnia sprawcy od konieczności dowodzenia okoliczności, o których mowa w art. 179 k.k., tj. prawdziwości zarzutu uchylającej bezprawność lub dobrej wiary (przeświadczenia opartego na uzasadnionych podstawach, że zarzut jest prawdziwy) wyłączającej winę.

Forma zarzutu stawianego w treści skargi funkcjonariuszowi publicznemu nie może być znieważająca – jak zaznacza jednakże SN nie przekracza dopuszczalnej formy, sformułowanie zarzutu odnoszącego się do postępowania funkcjonariusza za pomocą rzeczownika, nie zaś poprzez użycie czasownika określającego to zachowanie. Dopuszczalne jest zatem – jak egemplifikuje referowany fragment uzasadnienia – ujęcie zarzutu nie tylko w stwierdzeniu, że wskazana w skardze osoba „oszukuje”, ale także poprzez nazwanie jej „oszustem”. Wykracza jednakże poza granice kontratypu drastyczna forma, nie mająca związku z treścią, a przez to nieadekwatna do merytorycznej zawartości zarzutu podniesionego w skardze. Podkreślić przy tym jednocześnie

trzeba, że podniesiony zarzut mieści się w granicach kontratypu, jeżeli odnosi się do postępowania funkcjonariusza (choćby wyrażony został rzeczownikowo). Wykraczać będzie natomiast poza prawne dozwoleńnię, przypisanie funkcjonariuszowi właściwości narażających na poniżenie lub utratę zaufania. Przykładowo – jak skonstatował SN w wyroku z 1934 r. – zarzut choroby umysłowej pod adresem urzędnika zawsze musi być uznany za uderzający w godność osobistą, przeto argumentacja skarżącego oparta na przypisaniu urzędnikowi takiej właściwości „wszelki charakter prawny temu działaniu odjęła”.

Jeżeli treść skargi spełniającej wymienione warunki naraża funkcjonariusza publicznego na poniżenie w opinii publicznej lub utratę zaufania niezbędnego do wykonywania jego funkcji to narażenie to nie jest bezprawne, choćby podniesione przeciw niemu zarzuty były obiektywnie nieprawdziwe. Prawdziwość zarzutu nie należy bowiem do znamion kontratypu skargi obywatelskiej. Znamieniem takim jest natomiast – co dobitnie wskazał SN w cytowanej na wstępie tezie – subiektywne przeświadczenie obywatela o słuszności swych twierdzeń, niezależnie od obiektywnej zasadności jego skargi. Oznacza to, że przeświadczenie obywatela o prawdziwości zarzutów odnoszących się do funkcjonariusza publicznego czyni kwestionowanie jego dobrego imienia działaniem prawnym, choćby swego przekonania wnoszący skargę nie oparł na uzasadnionych podstawach, których wymaga art. 179 dla wyłączenia odpowiedzialności sprawcy zniesławienia. Bezprawnie uczynionym uszczerbkiem w dobrej opinii funkcjonariusza będzie natomiast podniesienie przeciw niemu przez autora skargi zarzutu ze świadomością jego nieprawdziwości. Kontratyp nie może bowiem uchylać bezprawności oszczerstwa – co SN trafnie zaznaczył w analizowanym wywodzie. Jak ujmuje to uzasadnienie wyroku z 1934 r. oświadczenia złożone w obronie praw „stracą swój prawny charakter, o ile będą oparte na faktach świadomie zmyślonych”. Wyrażony w ten sposób pogląd opiera się na założeniu, wedle którego obywatel wnoszący skargę we własnym przekonaniu o słuszności swych racji nie ma prawnego obowiązku sprawdzania prawdziwości swych twierdzeń czy też – inaczej rzecz ujmując – poszukiwania, dokumentowania i obiektywnego wartościowania podstaw, na których opiera swe przekonanie, że jego prawo zostało zagrożone lub naruszone w wyniku haniebnego postępowania funkcjonariusza. Nawet, jeżeli rozpatrujący skargę organ ustali, że zarzut postawiony funkcjonariuszowi publicznemu jest obiektywnie nieprawdziwy i uczyniony został bezzasadnie, gdyż autor skargi mógł uniknąć swego błędu i powziąć wiedzę o fałszywości podanych przez siebie informacji oraz sformułowanych wniosków, narażających urzędnika na poniżenie w opinii publicznej i utratę zaufania, to jednakże nie stwarza to wystarczającego uzasadnienia dla oceny treści

skargi w kategoriach przestępnego zniesławienia. Dopiero stwierdzenie istnienia faktów, które mając wartość dowodu wskazywałyby na to, że wnoszący skargę świadom był fałszywości zniesławiających zarzutów pozwala na postawienie mu zarzutu bezprawnego zniesławienia funkcjonariusza publicznego. Innymi słowy zanim organ, do którego wpłynęła zniesławiająca skarga podniesie wobec wnoszącego ją obywatela zarzut bezprawnego naruszenia czci funkcjonariusza, powinien ustalić, czy w konkretnej sprawie może dowodnie wykazać, że formułując swą skargę obywatel wiedział, że podane przez niego fakty nie miały miejsca, a oparte na nich zniesławiające urzędnika wnioski nie polegają na prawdzie. Oskarżenie obywatela o zniesławienie w treści jego skargi funkcjonariusza państwowego oznacza jednocześnie przeniesienie na oskarżyciela materialnego ciężaru dowodu. Wskazuje na to jednoznacznie użyte przez SN sformułowanie, wedle którego występowanie ze skargą jest uprawnieniem jednostki „niezależnie od tego czy jej roszczenia są słuszne czy niesłuszne, a także niezależnie od tego, czy potrafi ona udowodnić swoje twierdzenia”. Znaczy to w istocie, że w procesie karnym, w którym obywatel oskarżony zostaje o przestępne zniesławienie urzędnika treścią jego skargi, oskarżyciel bierze na siebie ciężar dowodzenia zarówno nieprawdziwości zniesławiających zarzutów zawartych w skardze, jak i świadomości oskarżonego obywatela, że treść skargi jest fałszywa. Innymi słowy nie jest powinnością obywatela oskarżonego o zniesławienie dowodzenie przed sądem jego racji, lecz to oskarżyciel stawiając taki zarzut powinien dowieść, że oskarżony obywatel działał w złej wierze, tj. pomówił urzędnika wiedząc, że w skardze napisał nieprawdę. Stanowisko SN oparte jest na słusznym założeniu, że urząd państwowy nie może przenosić na skarżącego się obywatela ciężaru dowodzenia prawdziwości swej argumentacji choćby z tego względu, że w wielu wypadkach nie ma on możliwości obiektywnego badania prawdziwości faktów stwarzających jego subiektywne poczucie zagrożenia przysługujących mu praw i dających asumpt do ich obrony. Korzystanie z prawa do wniesienia skargi nie może być ograniczone groźbą odpowiedzialności karnej za zniesławienie, jeżeli po zbadaniu skargi okaże się, że subiektywne poczucie pokrzywdzenia obywatela nie znajduje oparcia w obiektywnie ustalonych faktach.

Zreferowane stanowisko SN nie oznacza w żadnej mierze odmowy prawnokarnej ochrony dobrego imienia funkcjonariusza publicznego. W świetle przedstawionego wyводу, zawartego w uzasadnieniu glosowanego wyroku, przestępnym pozostaje wszak podniesienie przez obywatela w treści jego skargi, hańbiących funkcjonariusza zarzutów ze świadomością ich nieprawdziwości, a także sformułowanie ich w znieważający sposób. Pogląd wyrażony przez SN oznacza natomiast

odrzuć ideologię stosowania prawa właściwej państwu autorytarnemu, która uzasadnia posługiwanie się środkami prawnokarnymi wobec obywatela wnoszącego skargę, ocenioną przez organ państwa jako wyraz karygodnego nieposzanowania jego funkcjonariusza. Praktyka okresu powojennego dostarcza licznych przykładów reakcji prawnokarnej na wypowiedzi obywateli zawierające zarzuty odnoszące się do funkcjonariuszy państwowych, które organy ścigania i sądy – niezależnie od ich zasadności i racji obywateli – traktowały jako przestępne godzenie w autorytet samego państwa. Nie można przy tym przemilczeć, że praktyka taka znajdowała uzasadnienie w wypowiedziach aspirujących do miana socjalistycznej doktryny prawa karnego. Z tego także względu wprowadzenie do systemu prawa karnego III RP kontrotypu skargi obywatelskiej uznać należy za wybitny wkład SN w określenie prawa obywatela w demokratycznym państwie prawnym.

Witold Kulesza

Przypisy:

¹ W uzasadnieniu tezy SN stwierdza, że „zachowuje aktualność orzeczenie Sądu Najwyższego z 9 marca 1934 roku, 3 K. 469/33 (Zbiór Orzeczeń Izby Karnej Nr 185/1934) wydane na tle art. 255 k.k. z 1932 r.”.

² W sprawie T. 157/26, VI. 460, cyt. za C. Poznański: *Orzecznictwo Sądów Polskich. Tezy. 1918–1928*, Warszawa 1930, s. 137.

³ N. Tagancew: *Kodeks karny (22 marca 1903 r.)*, Warszawa 1921, s. 713.

⁴ L. Peiper: *Komentarz do kodeksu karnego*, Kraków 1936, s. 524.

⁵ Op. cit., s. 533.